

Poznań, 7 października. Onegdajsza niemiecka Petersburger Zeitung przewyższa sama siebie. Wedle niej najnowsza encyklika Ojca s. o położeniu kościoła katolickiego w Polsce berlu rosyjskiemu poddanej, ma być dziełem Jezuitów, obawiających się, że tracą swój wpływ w Polsce przez obudzenie na nowo oświaty ludowej. Zresztą Rosya jest obojętna na encyklikę.

Zabawne zaiste twierdzenie tej niemieckiej gazety wysługującej się w Petersburgu! Kiedy sama Kreuz Zeitung powiada, „że ostatnia encyklika papieška do polskich biskupów z powodu stanowczo przyjaznego Polakom charakteru, jak to było można przewidzieć, wywołała wielkie niezadowolenie stronnictwa konserwatywnego; prałaci zowią ją bardzo niepolityczną i twierdzą, że ją wyjednał od papieża wpływ francuski aby Austrya od Prus i Rosyi odłączyć. Rzeczywiście papież całą tę sprawę odrobił sam z monsignorem Pacifio, a kardynał sekretarz stanu, który z okólnika jest niezadowolony, dopiero o nim się wtedy dowiedział, kiedy już był zredagowany.“ Otóż jeżeli Ojciec s. słucha głosu prawdy i inspiracji najszlachetniejszych wielkiego serca, nie kwadruje to oczywiście z polityczną rachubą tych jegomościów nibyto konserwatywnych. Ze zaś Rosya jest obojętną na encyklikę Ojca s., temu nikt nie uwierzy, choć pragną sekundować niemieckiej Petersburgskiej jej siostrzyczki berlińskiej, Nordd. Allgemeine i Kreuzzeitung. Sama Kreuz Zeitung dziś wyznaje, że „encyklika, jak można było przewidzieć, na nowo zamąciła stosunki dyplomatyczne Rosyi do Stolicy Apostolskiej; o przyjeździe ks. Zabana w rosyjskiej ambasadzie już niema mowy, owszem chargé d'affaires rosyjski baron Meyendorff teraz mieszka w pałacu ambasady, aż do końca roku, gdzie kontrakt dzierżawy ułżywa, po czym wynosi się na piazza del popolo. Widać stąd, że rosyjski rząd nie odnawia kontraktu, zatem musi, że nie będzie potrzebował hotelu dla ambasadora.“

Ostawiony telegram z biura Wolffa wysłany, o którym wspomnieliśmy w numerze sobotnim i kłamane relacje niektórych korespondentów, zaiste nie dowodzą obojętności na encyklikę. Posłuchajmy, co tém pisze korespondent rzymski do Czasu:

„Nieprzyjaciele naszego narodu w ciągu dwóch upłynionych tygodni najkłamliwsze i najśmieszniejsze po dziennikach całej Europy rozpuszczali wieści dla osłabienia zapewne groźnego potępienia rządu carskiego w encyklice Piusa IX. Najbardziej jednak wszystkich kapłanów polskich zgromadzonych w Rzymie i nas Polaków w ogóle wprawil w zdumienie i do śmiechu pobudził ów niby rzymski telegram zamieszczony w Czasie z dnia 23 września a opiewający szczegółowo wizytę deputacji księży polskich u papieża i odpowiedź Ojca s. rozwodzącego się o bandach rewolucyjnych, o sztyletach i pistoletach. Godna uwagi, iż tryesteńskie dzienniki miały z Berlina, a urzędowa gazeta wenecka z Wiednia ten sam telegram: Wiadomo zaś, że obie te stolice leżą niezupełnie na drodze z Wenecyi i Tryestu do Rzymu. Telegram sfabrykowany został, ale nie tutaj, albowiem p. Meyendorff i trudno byłoby jego ojcostwo przypisywać, bo z pewnością byłby telegram ułożył. (Telegram wyszedł z berlińskiego biura Wolffa: wiadomo kto mu go udzielił. P. R.) Inne niekiedy baki mają przynajmniej odrobinkę prawdy w sobie; ten zaś jest grubym *prima apilis* we wrześniu. Nigdy żadna deputacja księży polskich do Ojca s. się nie udawała, żaden nawet kapłan polski nie miał posłuchania od czasu powrotu papieża z Castalgandolfo. Któż, znający choć trochę zwyczaj tujejsze i tryeb postępowania przyjęty na dworze rzymskim, przypuścić nawet zdoła, iż jakabądż deputacja lub prywatna osoba ważyłaby się prosić Ojca s. o tę lub ową wzmiankę w allokucyi? Komużby papież z osób do dworu nie należących chciał się zwierzać i zapowiadać z góry to, co uczyni lub napisze, osobliwie w tak ważnych materyach? Chodziło widać najbardziej nieprzyjaciół naszym o potępienie duchowieństwa polskiego przez papieża. Tymczasem z ust jego inne wyszły słowa w encyklice dla kapłanów polskich. Ani papież ani żaden dygnitarz dworu rzymskiego postawy naszego duchowieństwa najmniejszym nie natchował słowem potępienia lub nieuznania. Nieprzyjaciele naszego kraju, nie zdoławszy wycisnąć na Ojcu świętym potępienia duchowieństwa, muszą się uciekać do tak grubych kłamstw i zmyślać takie śmieszne filipiki, które w ustach gubernatora rosyjskiego a nie Ojca wiernych znaleźć się jedynie mogły. Rozmowa bar. Meyendorfa z Piusem IX, przez Morning Post ogłaszana, także do dziennikarskich baków należy. Mémoial diplomatique lepszego jeszcze puścić, kiedy, prostując niby dziennik angielski, pedancko zapewnił, że papież chciał samemu p. Meyendorffowi doręczyć encyklikę dla przesłania jej polskim biskupom!!!

„Tymczasem p. Meyendorff ani marzył o encyklice, i kiedy się o nią dowiedział z Armonii i korespondency Bullier, których niedyskretny korespondent przed czasem opacznie o tym dokumencie puścił pogłoskę, co potem przeszła do turyńskiej l'Italie, a ztamtąd do Opinon Nationale, wszędzie kołatał napróżno, by encykliki dostać. Urzędnik z poselstwa rosyjskiego udawał się do różnych duchownych rzymskich, prosząc o kopię encykliki, ale ją dostał wtedy dopiero, kiedy już do dzienników francuskich i do Czasu posłana była. Mémoial diplomatique grubo się mylił, kiedy powtarza także, iż Ojciec s. ganił polskich księży. Nigdy, mówię, do dzisiaj słowo nagany dla naszego duchowieństwa z ust Najwyższego Pasterza nie wyszło. Chciejcie

raz na zawsze temu niewątpliwemu twierdzeniu zawierzyć i przeciwne z zasłużonem pojnować szyderstwem...

„Encyklika ogromne w Rzymie sprawiła wrażenie; otworzyła ona wszystkim oczy na postępowanie rosyjskiego rządu. Największe niedowiadki okazują się teraz przekonanymi i powtarzają, iż skoro papież, który na mocy tylko niezaprzeczonej dokumentów zwykły głos zabiera, potwierdził tak uroczyste to c dzienniki pisały, a co się niesłychaną przesadą cudzoziemcom wydawało, niepodobna już nadal trwać jak niewierny Tomasz w septycyzmie względem przesładowania Polski, Pius IX encykliką swoją postawił rząd rosyjski przed oczy opinii publicznej i kazał niebu i ziemi na jego czyny patrzeć, *coelum ac terram testes invocando*.

„Na ostre wystąpienie O. Brown prowincyała T. J. w Galicyi w Tygodniku Katolickim odpowiadać nie będzie. Encyklika najdobitniej dowiodła, iż Ojciec s. rzekł tylko *mal consigliata insurrezione i male consultus motus*, jak to zaraz odpowiadając Przeglądowi, oznajmił, że inne dodatki były zmyślone. Encyklika jest tylko parafrazą mowy mianej w Propagandzie d. 24 kwietnia. Dodam jedynie, iż to samo, co O. Brown we Lwowie twierdzi, to jest że wersja tej mowy w Civiltà cattolica przejrzana była przez samego papieża, powtarzał najbardziej i najgłośniej w Rzymie wyz wspomniany baron Meyendorff. Tak to czasem opadał od siebie mieszkaniec, można się w jednym zdaniu zgadzać ze sobą. Najwyżsi jednak dygnitarze rzymscy są innego zdania.“

I czy jeszcze chce twierdzić niemiecka Petersburgska, że Towarzystwo Jezusowe wyjednało encyklikę? Ze zaś nie wszyscy prałaci, jak się widzi w Gazecie Krzyżowej, dzielą zapatrywania ostróżne kardynała Antonellego, przekonano głosne kazanie w ostatnią niedzielę września po południu miane w Rzymie w kościele francuskim s. Ludwika przez jednego z biskupów wyświęconych przez samego Ojca s. Ów słynny kaznodzieja, ks. Mermillod, biskup hebroński a de facto biskup genewski, miał kazanie polityczne, na którym się znajdował kardynał Bonnechese i ambasador francuski u dworu papieskiego hr. Sartiges wraz z innymi członkami poselstwa. Mówca mówił o papieżu i o Polsce, o konwencji frankowłoskiej i encyklice do biskupów polskich: w końcu wchodził do modłów „za dwie największe ofiary naszego czasu, za papieża i za państwo Jagiellonów.“ Wyrazy jego o Polsce najwznieśliwszą technę wymowa, a z powodu obecności kardynałów i ambasady francuskiej kazanie miało pozór zupełnie urzędowy.

Jeszcze dla Petersburgskiej parę słów o wartości, a przedewszystkiem o dażności onych stawionych reform oświaty w Królestwie. Piszą o nich w Warszawy:

Kierunek wszystkich dykasteryi w Polsce oddano Moskalom lub Niemcom; nawet instytucje prywatne, jak kompania drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej uległy temu losowi, do bra skonfiskowane wyprzedają Moskalom lub Niemcom, a teraz nowymi ukazami wychowanie publiczne oddane będzie 10 dyrektorom okręgowym, którzy koniecznie mają być wyznania dyzunickiego lub protestanckiego i odnosić się będą do dyrektora głównego p. Witte, który nie umie po polsku, i do komitetu urządzającego. To nazywa się: dalsze rozwinięcie dobroczynnych instytucyi, błogich reform itd. W reskrypcie do Berga takie są zasady nowych reform postanowione: 1) Ustanowienie szkół elementarnych, które przy wyżej wyrażonych okolicznościach, widocznie będą takim samym źródłem agitacji dla dyrektorów okręgowych, dyzuników, Moskali, co i uwłaszczenie chłopów dla komisyi włociańskich. 2) Szkoły żeńskie t. j. że narodowość polska ma być zaatakowana w samem ognisku domowem, w najsilniejszej swojej podstawie. 3) Niedozwalanie agitacji politycznych w zakładach naukowych; agitacją nazywa się wszystko, co tylko nosi najmniejszy ślad polskości. 4) Wykrycie w Polsce czterech różnych narodowości, to jest przygotowanie do zaprzeczenia kiedyś w Królestwie Kongresowem bytu żywiołu polskiego, tak jak już zaprzeczono bytu jego na Litwie i Ukrainie. Szkoły w Królestwie ustanawiają Moskale dla wszystkich narodowości tu istniejących. Co za liberalizm! co za uznanie idei narodowej! to ładnie brzmi na pierwszy rzut oka, ale przypatrzmy się bliżej: Rosya tak szczerze obdarza w Kongresowce wszystkie narodowości, aby tylko jak najlepiej okrajać Polskę. Mniejsza o to, kto powie, co nam wchodzić w intencje, w pobudki, dość, że rezultat dobry. Właśnie że i rezultat wcale nie wypadnie korzystny. Pod pozorem tu i owdzie rozproszonych kolonii cudzoziemskich, Moskale będą wznosić zakłady cudzoziemskie, opatrzyć je funduszami, obdarzać przywilejami, a polskie będą marnieć w coraz szerszym zakresie. Wymienienie narodowości polskiej, rosyjskiej, niemieckiej i litewskiej, odkrywa już plan zgnębienia tego zakątka dawniej Polski z dwóch stron: od wschodu i zachodu. Od wschodu w gubernii augustowskiej, podlaskiej i lubelskiej, pod pozorem narodowości litewskiej i ruskiej, wznosić się będą szkoły litewskie i rosyjskie, a drugie stopniowo przemogą... Może niesłuszne moje przewidywania? Ha! spojrzymy na Litwę, Wołyń, Ukrainę. Czy tam Rosya zakłada szkoły dla osobnych narodowości? Wszak nie tylko uczyć się po polsku nie wolno, ale nawet mówić jest ciężkim grzechem. Wszak za list prywatny napisany po polsku płaci się kontrybucją, za przemówienie po polsku pana do służby idzie się na Sybir? Dla czegoż na Żmudzi i Litwie nie zakładają Moskale szkół w litewskim języku? Dla czegoż na Białej Rusi, Wołyniu, Ukrainie, Podolu, nie zakładają szkół w języku ruskim, a tylko w rosyjskim? Dla czegoż żydów tam gwałtem

ciągną do szkół w rosyjskim języku? Dość przytoczyć te fakta, aby dać jasne przekonanie, że bynajmniej nie opieka nad narodowościami podyktowała nowe ukazy, ale ślepa nienawiść ku żywiołowi polskiemu. Szajka reformatorów, mędrców od wschodu, kraje nas, piluje, rżnie na kawałki, „abyby odnowić społeczeństwo.“

„Ukaz o złagodzeniu kodeksu karnego, jest drugim rodzajem ironii. Podczas gdy w całej Polsce samowładnie panuje bat kozacki, piszą nam ustawy o zniesieniu kary cielesnej, tak po wyroku, jak przy śledztwie. Z Pawieł ulicy przesyłają na Sybir lub puszczają na wolność (czasami) ludzi z powybijanemi zębami, powyrywaniem włosów, polamaniami zębami, ludzi sparaliżowanych od niewygód, schorzałych od głodu, a tu nam piszą o zniesieniu kary cielesnej. Jak to szyderczo musiał się śmiać Tuchołko, przeczytawszy taki ukaz? Z pogardą rzucił ten świstek papieru nazwany carskim ukazem i pójdzie powtórzyć wraz ze Zdanowiczem experiment walenia więźnia drzwiami z długą sterczącą kłamką, jak to robił z Żulińskim, lub bicia po głowie aż do doprowadzenia do szaleństwa, jak to robił z Krajewskim, lub może co nowego wymyśli?“

Biedna Polko... ależ i biedna Rosyo!

NPan raczył nadać orderzy następującym rosyjskim oficerom itd.: Wielki krzyż orła czerwonego: generałowi kawaleryi i generaładjutantowi hr. Stroganowu.

orła czerwonego pierwszej klasy z mieczami: generałporucznikowi i generaładjutantowi Todlebenowi;

orła czerwonego pierwszej klasy: generałmajorowi z orszaku cesarskiego Richterowi; generałmajorowi i la suite i komendantowi pułku przybocznego gwardyi buzarów cesarskich Albedińskiemu, i generałmajorowi Dehnowi, komendantowi pułku przybocznego gwardyi semanowskiego;

orła czerwonego trzeciej klasy: rotmistrzowi i fligieladjutantowi ks. Worofcowu Daszkowu; podpułkownikowi Brewernowi, komendantowi dwizyi zakładowej konnej artyleryi kozackiej i kapitanowi fregaty Mirbachowu;

królewski order koronny pierwszej klasy: generałporucznikowi baronowi Minkwitzowi, naczelnikowi sztabu jeneralnego armii w Królestwie Polskiem;

królewski order koronny drugiej klasy z gwiazdą: kontradmirałowi Possietie;

królewski order koronny drugiej klasy: pułkownikowi Reiternowi z pułku kirysyerów cesarskich; pułkownikowi Winbergowi, naczelnikowi sztabu jeneralnego 2 dwizyi piechoty gwardyi; pułkownikowi baronowi Gerschau z konnej artyleryi gwardyi i pułkownikowi księciu Emeretińskiemu;

królewski order koronny trzeciej klasy: sztabowemu rotmistrzowi Kozłowu; rotmistrzowi baronowi Strandmannowi z grodzieńskiego pułku huzarów; sztabowemu kapitanowi Schackowu, adjutantowi w. księcia Michała Rosyjskiego; radcy kolegialnemu i lekarzowi Sze-stowu; radcy kolegialnemu Ohmowi i profesorowi Cziczerinowi;

królewski order koronny czwartej klasy: podporucznikowi księciu Borjatyńskiemu, porucznikowi Kruszewu z pułku garde à cheval, porucznikowi Schilderowi, adjutantowi generałporucznika Todleben, podporucznikowi Schlothauerowi z korpusu feldjegrów; radcy kolegialnemu i dyrygentowi kapeli nadwornych śpiewaków Czudnowskiemu.

L. C. Berlin, 5 października. Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.

Po zagajeniu posiedzenia o godzinie 9 przez prezesa Büchtemanna, wysłuchują świadków, nasamprzód w sprawie przeciw obżałowanemu Mateuszowi Skrzydlewskiemu. Podstarości obżałowanego Sawickiego zeznaje, że w dniu 16 kwietnia transportował pewną liczbę ochotników, przeciw niewiadomo mu, czy do kordonu granicznego, ponieważ okolicy nie zna. Dodaje także świadek, że obżałowany nie dał mu w téj mierze rozkazu, lecz pozostawił to jego dobrej woli. Świadek nie wie, czy obżałowany trudnił się wysyłaniem broni. Dwaj inni świadkowie, wyrobnik Weisnerowski i czeladnik rzeźniczy Śmieszalski w tym samym czasie szli z wielu innymi do Rogalina, gdzie pokrzepiwszy się podaniem im jadem i napojem, udali się dalej do lasu mechlińskiego. Tu za zbliżeniem się patrolu wojska pruskiego rozproszyli się. Żaden z nich nie widział obżałowanego Skrzydlewskiego. Przeciwnie twierdzi żandarm Dubbenthal, który oświadcza, że udawszy się na rozkaz władzy wyższej z patrolu wojskowym do lasu mechlińskiego, w którym wedle denuncyacji zbierał się mieli ochotnicy, w pobliżu leśnictwa Grobelki spotkał obżałowanego Skrzydlewskiego jadącego powozem z p. Lutomskim. W lesie napotkano zgromadzających się powstańców których rozbito, pochwytywawszy do 10, przyczem przyszło do bójki i żandarnierze użyć musieli broni palnej.

W sprawie przeciwko obżałowanemu Erazmowi Zabłockiemu wysłuchują świadka dowodowego ogrodnika Kozłowskiego, który nasamprzód zeznaje, że wytoczył był obżałowanemu, dawniejszemu swemu chlebobdawcy proces o zaległą płacę w ilości 110 tal. i takowy przegrał. Obżałowany Zabłocki oświadcza, że świadka oddalił musiał w skutek nałogowego pijaństwa. Świadek opowiada dalej, że razu pewnego przybył p. Guttry z kilku innymi panami do obżałowanego, że się zamknęli w pokoju i tam dużo rozmawiali i pisali — co chyba świadek przez dziurkę od klucza mógł zobaczyć. Świadek, jak się zdaje ciekaw domyślny, przekonany jest, że mowa tam była o powstaniu, tém bardziej, że słyszał inną razą, iż p. Zabłocki z siostrą swoją także rozmawiało o powstaniu. (!) Prezes zauważa, że tego rodzaju rozmowa nikogo zadziwić nie może i niczego nie dowodzi. Świadek ciągnie rzecz dalej, i zeznaje, że w dobrach obżałowanego przysposabiano rozmaite przyrządy dla powstań-

ców i że ochotnicy także się w nich zgromadzali, żądaj do Smolar. Z służących obżalowanego żaden się nie udał do powstania, co także komisarz okręgowy poświadcza. W końcu oświadcza świadek, że obżalowany zwołał swych poddanych i darował im grochu, pod warunkiem, jeśli będą milczeli. Żona świadka zeznaje, że obżalowany zwołał ją razu pewnego do swego pokoju, zamknął drzwi na klucz i groził jej kijem, mówiąc, że mąż jej nie warci jest, jak tylko, aby go jak psa powieszono. Dla czego obżalowany gniewał się na jej męża, tego nie umie wytłomaczyć. Widziała także wyjeżdżające z dziedzińca wozy, lecz niewie co się na nich znajdowało. Przy podziale grochu otrzymała 1/2 szefla, a inne kobiety mówiły jej, że to dla tego, aby milczała. Świadek Stefan Kierski, brat obżalowanego, oświadcza, że przybył z Guttrym w odwiedziny do Zablockiego i kilka godzin u niego bawił. O ile sobie przypomina, chodziło mu o nabywanie kilku koni; czy zaś rozmawiano także o powstaniu, dzisiaj już niewie dokładnie. Świadek Stawiński potwierdza zeznanie obżalowanego, iż tenże na prośbę studenta Libelta pisał dyktowany przez tegoż raport, znalezione później między papierami tak zwanego komitetu, przeciwko rozpoznawaniu pisma tego nie może. Na wniosek rzecznika Holthoffa odczytują zeznanie kucharza Lewandowskiego, wedle którego obżalowany Zablocki ani broni ani ochotników nigdy nie wysyłał. Tu następuje pauza.

Po otwarciu powtórnym posiedzenia zabiera głos rzecznik Lewald i przemawia mniej więcej w te słowa: Pozwalam sobie postawić wniosek natury ogólnej.

Dwaj piekarzycy z Poznania Wilhelm Zimmermann i Hermann Meer są świadkami oskarżającymi. W ciągu rozpraw przyszło do tego, że obrona owych dwóch piekarzyków uważa obecnie za świadków odwodowych i należy jej zatem jak najmocniej, aby ich wynaleziono. Już 20 września badano obżalowanego Stefana Zakrzewskiego. Wówczas nie sprzeciwiał się p. naczelny prokurator jego uwolnieniu i pozostawił je do woli sądu. Uchwałę zawieszono. Ze przeciwko prokuratora przedtem oświadczyła, iż nie przypisuje większej wagi do zeznania owych świadków, przeto zdaje się i mogą to nawet aktami udowodnić, iż nie poczyniła dalszych kroków, aby ich dostawić. I tak sąd powiatowy poznański donosi pod dniem 20 września, że wedle poświadczenia biura policyjnego w Poznaniu, Zimmermann pracuje obecnie w Königswaldau, Meer zaś, wedle zeznania matki, od tygodnia wyjechał do Berlina. Trybunał zapytał zatem tutejsze prezydium policyj, czy i gdzie ów Meer w Berlinie zamieszkał i czy wiadome są jakie szczegóły co do jego pobytu. Policya nie uczyniła nic więcej, jak tylko odnosiła się w tej mierze do biura meldunkowego, gdzie krótko i zwięźlowato napisano: „nie meldowany.“ Rekwizycya powróciła w ten sposób do trybunału i zawiera u dołu uwagę: „Vidi Adlung.“ Rekwizycya trybunału nie jest zatem załatwioną i nie jest to bezwątpienia sposób w jaki się poszukuje świadków, którzy tu przybyć mają. Nie mam potrzeby wyjaśniać tutaj jak należy przywoływać świadków, sądzę jednakże, że mogę tu postawić wniosek, aby wysoki trybunał zechciał zezwalać publicznie z naznaczeniem nagrody owych dwóch piekarzyków. Nie podpada wprawdzie żadnej wątpliwości, że obrona ma prawo takie samo ogłosić zezwaniem publicznym i prawo to wyraźnie zastrzegam tu sobie; życzylibym przecież, aby ono wyszło z ramienia wysokiego trybunału i pozwalam sobie dla tego sformułować mój wniosek jak następuje:

1. Wysoki trybunał zechce zezwalać w odpowiednich pismach publicznym piekarzyków Meera i Zimmermanna, aby donieśli gdzie się znajdują, również wyznaczyć stosowną nagrodę dla tych, którzy ich pobyt wskażą w ten sposób, aby zapozew mógł im być wręczony.

2. Jeżeli mimo to przyjdzie do odczytania zeznań owych dwóch świadków, szanowny prezes zechce na posiedzeniu publicznym zawiadomić obronę, w którym dniu odczytanie to nastąpi.

Sądzę, że tego rodzaju zezwianie nie jest niezwykłym; widzimy podobne zezwiania codziennie ogłaszane ze strony policyi, jeśli sprawa dotyczy zbrodni karanej śmiercią. Przypominam tu tylko morderstwo profesora Gregy. Jeśli Grote przekonany będzie, iż popełnił zarzucane mu zabójstwo, wówczas straci go. Podobna kara spotkać może obżalowanych gdyby ich uznano winnymi zbrodni zarzucanej im przez prokuratora. Musiałbym nieznac opinii publicznej, gdybym nie miał być przekonany, że podobnemu zezwianiu w wszystkie dzienniki niemieckie otworzą swe kolumny, gdyż żywić to przeświadczenie, że w tym punkcie cała opinia publiczna jest po stronie obrony. Świadkowie stoją ciągle naprzeciw nas jako widmo grożące, a przecież nie wysłuchują ich, ani ich nie stara się prokuratora poszukać. Chciałbym tu zwrócić kilka słówek do p. naczelnego prokuratora. Jeżeli się zgodzi, aby zeznania dwóch tych świadków zupełnie pominać, wtedy mój wniosek tém samém byłby załatwionym. Nie weźmie mi on za złe, jeśli zwrócę tu jego uwagę na podobne postępowanie w takich razach jego poprzednika prezesa Wentzla, który często chwycił się tego środka. Nie będzie to zapewne u uszczerbkiem dla interesu publicznego, jeśli przez pominięcie dwóch świadków z liczby 150 obżalowanych dwóch lub trzech uwolnią lub nie.

Nacz. prokurator Adlung: Po kilkakrotnie już oświadczałem, że nie kładę żadnej wagi na wysłuchanie obydwóch wzmiankowanych świadków, ponieważ inne podam dowody na stwierdzenie przedmiotowej istoty czynu. Trybunałowi przeciwie zależy na tém, i dla tego postanowił rzeczonych świadków wysłuchać. Nie mogę zatem rzec się wysłuchania ich, skoro trybunał oświadcza, że ich chce słyszeć.

Prezes: Sąd powzięmie nad wnioskiem uchwałę. Następnie porównują pisma w sprawie przeciw obżalowanemu Hulewiczowi, Moszczeńskiemu, Kościelskiemu, Kierskiemu i Brodowskiemu. Przy trzech ostatnich także zachodzi zupełna sprzeczność w zeznaniu znawców pisma, których dla tego konfrontują. Landrat szamotulski p. Krystyan baron von Massenbach uważa np.

jeden ze skryptów jakoby pisany był ręką obżalowanego Kościelskiego, czemu czterech znawców przeczy, jeden zaś wątpliwego jest zdania, a tylko jeden twierdzi toż samo co szanowny p. landrat. W sprawie obżalowanych Kościelskiego i Kierskiego konfrontują także znawców pisma, obrona zaś stawia baronowi Massenbachowi kilka pytań, na które tenże odpowiada. Znaczący pisma p. Seegel i Schmidt, nieświadomi jak wiadomo języka polskiego, oświadczają, że dowody znawców Kąkla i Wiśniewskiego nie zdolne są ich przekonać, aby zmienili swe zdanie; p. Seegel odwołuje się przytém na swe doświadczenie, na co p. Kąkiel bardzo słusznie zauważa, iż od r. 1842 będąc tłumaczem przysięgłym, tysiące pism polskich odczytywał i objaśniał, które dopiero należało odczytać przez porównanie, gdyż były zupełnie niezrozumiałe, mógł zatem dostatecznie nabyć doświadczenia, podczas gdy p. Seegel swe doświadczenie pod względem pisma polskiego dopiero w obecnym procesie zaczerpnął. Obżalowany Kościelski zwraca uwagę sądu, że z 9 znawców, których słuchano co do pisma jemu przypisywanego, jedyny p. Seegel uznał je, jakoby było jego (obżalowanego) ręką pisane, podczas gdy 8 innych przeciwnie wydało zdanie. Lecz ten sam p. Seegel wyczytał podpis p. Niegolewskiego na pierwszej rzucie oka wedle „słuchu“, jakkolwiek głoskę „g“ uważał za głoskę „q“, która nie istnieje wcale w języku polskim. (W przypadku tym sprzeczka między znawcami toczy się około tego samego punktu, co wczoraj przy sprawie dotyczącej obżalowanego Niegolewskiego.)

Obżalowany Kierski uprasza trybunał, aby mu wolno było przejrzeć skrypta dotyczące jego sprawy, na co prezes jak się samo przez się rozumie, chętnie się zgadza. Po wysłuchaniu znawców pisma, stawiają obrońcy Deycks i Brachvogel wnioski o uwolnienie obżalowanych Kościelskiego i Kierskiego, czemu p. Adlung się sprzeciwia twierdząc, że sprawa nie jest dostatecznie wyjaśnioną i nie można przesądzać ostatecznego weredyktu. Sąd ustępuje i uchwała: aby obżalowanych Kościelskiego i Kierskiego tymczasowo uwolnić; wniosek zaś rzecznika Lewalda o zapozowanie publiczne z wyznaczeniem nagrody piekarzyków Meera i Zimmermanna odrzucić, natomiast dalsze poczynić co do pobytu rzeczonych świadków poszukiwania.

Posiedzenie kończy się około godziny 4. Najbliższe posiedzenie jutro (w czwartek) o godzinie 9.

Obżalowany proboszcz ks. Hubert przyszedłszy szczęśliwie do zdrowia, przybył znowu do Berlina i zasiadł na ławie obżalowanych.

L. C. Berlin, 6 października. Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Büchtemanna o godzinie 9, wnosi rzecznik Lewald, aby wysłuchano radcę sądu powiatowego p. Styrlę ze Sremu. Zarzucono, powiada p. Lewald, obżalowanemu Stanisławowi Szczanieckiemu, jakoby do 150 ochotników zwerbował do powstania. Otóż zeznanie p. Styrlę udowodni nieprawdziwość tego zarzutu. Pewnego razu przybyło do p. Szczanieckiego czterech gimnazystów z Sremu, z prośbą, aby im dopomógł w przedostaniu się do Królestwa Polskiego, gdzie chcieli walczyć przeciw Moskwie. Obżalowany nie tylko odradzał młodzieńcom, aby zaniechali swego zamiaru, ale nawet dowiedziawszy się, że jeden z nich jest synem radcy Styrlęgo, natychmiast się udał do tegoż, i w ten sposób udało mu się powstrzymać zapalonych chłopców od wykonania zamiaru. — Radzca sądu powiatowego Styrlę zapytany przez prezesa, oświadcza: W lutym 1863 oddalił się potajemnie z mego domu bratanek mój i wychowaniec i nie przybył na noc. Zaniepokojony poczyniłem wszelkie kroki, aby się dowiedzieć, gdzie mój chłopiec się udał. Powiedziano mi, że wraz z trzema innymi gimnazystami oddawna powziął zamiar pójść do powstania. W tém nadjechał p. Stanisław Szczaniecki, zawiadomił mnie, że przybyli doń czterej młodzieńcy, między nimi zaś mój wychowaniec, że napróżno starał się ich porównać z jednym ze swoich sąsiadów powstrzymać, że przeciwie udało mu się wymóżyć na moim wychowańcu przyrzeczenie, iż się wstrzyma tak długo, dopóki ze mną obżalowany ze Sremu nie powróci. P. Szczaniecki był tyle taskaw, że mi ofiarował swój ekwipaż i pojechaliśmy razem. Nie zastaliśmy przeciwie już w domu u niego mego wychowańca, którego pani Szczaniecka tymczasem odesłała do Sremu w towarzystwie wiernego slugi. Mój wychowaniec miał wtedy nie pełna lat 18.

Rzecznik Elven oświadcza, że ponieważ ze strony prokuratora mnóstwo podano świadków, którzy mają swe zdanie wypowiedzieć co do celów powstania, przeto należy także obronie na tém, aby wysłuchano świadków przez nią przywiedzionych, co do tego samego punktu. Mówca życzy sobie zatem, aby sąd zapytał p. Styrlęgo, jakie jego w tej mierze zdanie. — Na zapytanie prezesa zeznaje p. Styrlę, że o ile mu wiadomo i o ile słyszał w swoim powiecie, nigdy nie było mowy o jakimkolwiek przedsięwzięciu przeciw Prusom, że przeciwie zawsze w tej mierze uspokajające słyszał oświadczenia. Zamierzano nieść pomoc pokrzywdzonym rodakom, nigdy przeciwie nie zdradono ani słówkiem nieprzyjaciół dla Prus zamiarów. — Na wniosek rzecznika Lisieckiego zeznaje wreszcie świadek, że od wielu lat zna obżalowanego Śmitkowskiego, jako człowieka ze wszech miar poważanego i spokojnego obywatela, kochanego w całym powiecie, tak od ludności polskiej jako też niemieckiej. Śmitkowski zawsze okazywał wielki smutek z powodu wypadków zaszłych w Królestwie Polskiem.

Następuje badanie obżalowanego Ignacego Goetzenia Grabowskiego z Bondecza (ma lat 44.) Oskarżenie twierdzi, jakoby obżalowany rodem Niemiec (!) przez matkę swą dopiero został spolonizowany. Wedle papierów Działyńskiego miał obżalowany pełnić obowiązki komisarza wojennego. W pugilaresie bowiem Działyńskiego znajduje się notatka: „Wyrz. Grab. Ign. Bondecz“, co ma wedle oskarżenia oznaczać: „na powiat wyrzyski Ignacy Grabowski z Bondecza.“ Później miano go także intermistycznie zamianować komisarzem wojennym w powiecie bydgoskim, co ma wpływać

z innej notatki Działyńskiego tej treści: „Pan Grab. tymcz. kom. woj. Wyrz. i Byd.“ Trzecia notatka Działyńskiego opiewa: „20 tal. Grab. na utrzym. pocz. nadgr.“, co ma wedle oskarżenia oznaczać: „20 talarów Grabowskiemu na utrzymanie poczty nadgranicznej.“ W sprawozdaniu zaś Wolniewicza do tak zwanego komitetu narodowego, znalazła prokuratora ustęp następujący: „Odebrałem dzisiaj 4 konie z wyrzyskiego powiatu.“ Wreszcie w liście hr. Konstantego Bnińskiego, który oskarżenie uważa za raport, znajdować się mają poszluki, jakoby obżalowany dostarczał przyrzucany wojenne powstańcom i prócz tego kilku ochotników zwerbował dla powstania. Obżalowany występuje na środek sali z kilku herbarzami pod pachą i oświadcza nasamprzód, że jakkolwiek wysoki ceną naród niemiecki, przeciwie stanowczo tu musi zaprotestować przeciw twierdzeniu, jakoby z urodzenia był Niemcem. Wedle herbarza Niesieckiego i innych pokazuje się jasnym jak słońce, że rodzina Grabowskich od 6 wieków zamieszkała w Polsce, wedle zaś zeznań świadków naocznych ojciec jego prawie wcale nie znał języka niemieckiego. Co posiada zatem z łaski Bożej, tego mu prokuratora pruska odjąć nie może. Co zaś do zarzutów mu poczynionych oświadcza, że w czasie powstania nie mógł się mieszać do spraw publicznych, ponieważ był w traktacie sprzedaży swych dóbr i zajmował się administracją majątku jednego z swych młodszych krewnych, co mu dużo zajmowało czasu, wreszcie musiał wteń uregulować spadek po zmarłym bracie, którego żona z sześciorgiem małych dzieci wówczas u niego zamieszkała. Słowem, przy najlepszej chęci nie mógłby być żadnych innych obowiązków przyjąć na siebie. Hr. Działyńskiego nie zna wcale i nie pojmuje, żąd w jego pugilaresie znalazły się wzmiankowane notatki. Przypuszcza, że który z znajomych jego proponował go hrabiemu jako osobę zdatną do pełnienia rozmaitych obowiązków, i dla tego Działyński zanotował sobie jego nazwisko. Nie przeczy zatem, że pierwsza notatka mogła istnieć, przeciwie stanowczo twierdzi, że ani nie otrzymał nominacji, ani nie wykonywał urzędu komisarza. Nie ma też żadnego przeciwie niemu faktycznego dowodu, cztery zaś rewizye odbyte w jego dobrach żadnego nie przyniosły rezultatu władzom. W pugilaresie znajdują się trzy notatki i wnosić można, że one trzech osób dotyczą. Czynności żadnej tém bardziej wykonywać nie mógł, że mieszkał na przeciwnym od kordonu granicznego krańcu rozległego powiatu. Co się tyczy notatki o 4 koniach, nie może ona bynajmniej otnosić się do jego osoby; wymieniono bowiem tylko powiat, nie zaś nazwisko jego. Nigdy ani nie dostarczał ani nie kazał dostarczać koni. — Tu ponawia się dyskusya nad znaczeniem głoski „o“, której wedle zdania znawców żadnego ścisłego znaczenia przypisać nie można. — Obżalowany zaprzecza wreszcie jakoby dostarczał broń, gdyż takowej nie posiadał, a nawet oskarżenie nie twierdzi, aby broń zakupywał. Podstarościego Karge nie namawiał bynajmniej, aby się udał do powstania, tém bardziej, że do niego żadnego nie miał zaufania.

Przy badaniu świadków, które niezwłocznie następuje, oświadcza Karge, którego to wedle oskarżenia obżalowany namawiał, aby poszedł do Królestwa Polskiego jako ochotnik, że obżalowany bynajmniej tego nie uczynił. Świadek sam wypowiedział służbę dodając, że zamierza iść do powstania. Obżalowany przeciwie nie dał mu ani grosza więcej nad należącą mu się płacę. Otrzymał tylko od siostry obżalowanego niektóre przedmioty w podarunku, podobnie jak kilku innych służących. — Lokaj Białocki także samo podaje zeznanie: Udał się do powstania z własnej woli, lecz chlebodawca jego wcale go do tego nie namawiał; wcale z nim nawet o swoim zamiarze nie rozmawiał. Pokojówka pani Grabowskiej Bittner zeznaje, że jej także oświadczył Karge, iż się udaje do Królestwa Polskiego, że przeciwie pan jego zbyt jest dumny, aby z nim o tém rozmawiać. Nareszcie wysłuchują dawnego radcę gospodarzowego w dobrach obżalowanego, niejakiego Dörfshlaga. Ten zeznaje między innymi, że nigdy nie zauważał, aby obżalowany mieszał się do polityki. Na zapytanie rzecznika Elvena oświadcza świadek, że obżalowany powiedział raz do niego: „gdyby znalazł się kto tak szalony, aby chciał skierować powstanie przeciw Prusom, to przynajmniej czekać jeszcze trzeba z 20 do 30 lat.“ Rzecznik Holthoff wnosi następnie o uwolnienie obżalowanego Grabowskiego, czemu p. Adlung się nie sprzeciwia.

Po pauzie ogłasza prezes, że sąd uchwalił: aby obżalowanego Grabowskiego uwolnić.

Następuje badanie obżalowanego hr. Konstantego Bnińskiego, który wedle oskarżenia miał być komisarzem wojennym w powiecie wyrzyskim, po odłączeniu powiatu bydgoskiego, pierwotnie podległego temuż samemu komisarzowi, od powiatu wyrzyskiego. Ma się to okazywać z papierów Działyńskiego, między któremi znaleziono dwa sprawozdania z tych jedno podpisane jest „Komisarz wojenny“, drugie zaś tylko głoskami „K. w.“ Obydwa mają być pisane wedle zdania znawców ręką obżalowanego. Dalej zarzucają hrabiemu, że utrzymując w swych dobrach znaczną stadnię i będąc znawcą koni, dostarczał takowych dla powstańców. Oskarżenie przytacza na poparcie następujące dowody: 1) notatkę Działyńskiego tej treści: „list do Konstantego Bnińskiego o kilka rusłych i dobrze ujeżdżonych koni.“ 2) rachunek z taksą 17 zakupionych koni, podpisany przez obżalowanych Bolesława Sikorskiego, Cezarego Tura i Leona Śmitkowskiego. 3) sprawozdanie i 4) list podpisany: „K. v. Bniński.“ Obżalowany oświadcza naprzód, że nigdy się w ten sposób nie podpisywał, następnie, że nigdy nie był komisarzem wojennym. Stadnię posiada, konie często sprzedaje, list od Działyńskiego otrzymał z prośbą o kilka „dobrze ujeżdżonych“ koni, ale nie było w nim wzmianki, aby te konie były przeznaczone dla powstańców. Zresztą mało mu na tém zależało, dla kogo Działyński konie kupował; gdyby obżalowany mu ich niebył sprzedał, byłby Działyński je nabył od kogo innego. Taksa jest prawdziwą, lecz Działyński kupił od niego tylko 8, nie zaś 17 koni. Taksę zdjęto w Bydgoszczy, gdzie jak wiadomo jest dyrektorem jarmarku na konie. Być może, że konie z jego stadniny były w powstaniu, lecz bez jego wiedzy, gdyż wiadomo wszystkim,

że był przeciwny powstaniu. Inne punkta oskarżenia, zresztą mało ważne, nie są mu wiadome. Osobiście nieznaj i niewidział nigdy ani pułkownika hr. Jounga de Blankenheim, ani Serba Markovicha, ani Skrzyńskiego, który później zginął śmiercią walecznych w Królestwie Polskiem.

Następnie wysłuchują w sprawie obżalowanego Tura świadków Machowskiego i Rybickiego kowali. Pierwszy zeznaje, że obżalowany i brat jego kazali mu lać kule, mówiąc, że będą niemi strzelać do wron, że także dano mu do naprawy szcucie, u którego miał przyrządzić sprężynę do przemocowania bagnetu. Na co, po co, tego nie wie. Ołów do kul był zakopany w ziemi; przy laniu kul obżalowany nie był obecnym, tylko brat jego. Drugi świadek, kowal z Trzeciewnicy, okazuje się bardzo nieśmiałym i z góry oświadcza, że bardzo miękka posiada naturę. Zeznaje on, że dnia pewnego bracia Tur wykopali ołów i lali kule w kuźni, przyczem jeden z nich raz pożartował: „Gdyby Moskal połknął taką kulę, miałby zapewne dosyć.“

Po wysłuchaniu jednego świadka w sprawie przeciw obżalowanemu Moszczeńskiemu i konfrontacji znawców co do pisma przypisywanego obżalowanemu Brodowskiemu, wnosi rzecznik Holthoff o uwolnienie Brodowskiego, rzecznik Lent o uwolnienie Tura, czemu p. Adlung się sprzeciwia.

Rzecznik Janeczki zabiera głos i przemawia mniej więcej w te słowa: „Zawiadamiam wysoki trybunał, że w skutek przydłuższych posiedzeń publicznych, za które przeciw obżalowanym bardzo są wdzięczni, skrócono im nadzwyczaj godziny wolne, i dla tego proszę mnie, abym sprawę tę poruszył przed sądem... Tu przerywa mówcy prezes uwagą, że tego rodzaju okoliczności należą do zarządu więzienia, uprasza zatem mówcę, aby sprawę tę nie poruszał na posiedzeniu publicznem, lecz prywatnie go o nią zawiadomił. Na to odpowiada rzecznik Janeczki: „Pozwolę sobie zatem tę tylko tu zrobić uwagę, że dyscyplina, jaką rozciągnięto obecnie nad obżalowanymi, tę jedyną pomiędzy nimi a więźniami w kuchthauzie pozostawia różnicę, że ci ostatni noszą szare kurtki, obżalowanym zaś wolno jest nosić własne ubranie.“

Sąd ustępuje i uchwała: aby obżalowanego Tura uwolnić, wniosek o uwolnienie obżalowanego Brodowskiego odrzucić.

Posiedzenie kończy się o godzinie 4 1/4. Najbliższe posiedzenie w sobotę o godzinie 9.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 5 października. Dzisiejszy Dz. Warsz. ogłasza wedle Kjewlanina wyroki zapadłe w sądzie wojennym w Niemurówie a potwierdzone przez Annieńkowa przeciw kilku nasto obywatelom, jakoby przeświadczoym, iż należeli do oddziału powstańczych żandarmów. I tak skazano obywateli Lewieckiego i Misiewiczza na zesłanie do robót ciężkich w kopalniach bez ograniczenia terminu, z pozbawieniem praw stanu i szlachectwa. Hr. Zygmunt Krasickiego z pozbawieniem szlachectwa i wszelkich praw stanu na lat 15 do kopalń, Kluczewskiego, Siedrońskiego i Stankiewicza na lat 10 do ciężkich robót w twierdzeniach Syberji, Bogumiła, Białuckiego, Załęskiego i Stefanowicza, dwóch pierwszych na lat 8, dwóch ostatnich na lat 6 resp. 4 do ciężkich robót w fabrykach, Tuchowicz do Syberji na osiedlenie. Wszystkich z pozbawieniem szlachectwa i wszelkich praw stanu. Dalej skazano Bińkiewicza, Brikmana i Dobrowolskiego z pozbawieniem praw i przywilejów, na zesłanie pierwszych dwóch do mniejszych odległych, a ostatniego do bardziej odległych miejsc w Sybirze; wreszcie Wolawskiego, Sobotkiewicza, Rekowskiego, Kopernickiego i Jaworskiego, bez pozbawienia praw stanu, na mieszkanie do gubernii penzeńskiej.

— Piszą też między innymi:

W Siedlcach przeszłego tygodnia rozstrzelano znowu biedaka, który był uciekły z wojska moskiewskiego do powstańców, nazwisko mi niewiadome. We środę przeszłą znowu posłano znaczny transport jeńców na Syberję. Obstawiono tak cały dworzec żołnierzami z bronią, że nikt nie mógł być obecnym, niczyja przyjechała dłoń nie mogła pożegnać wygnana. Cechom tutejszym polecono, ażeby mieli przyzwoite ubranie w pogotowiu, gdyż pojedzie z Warszawy do Skierniewic deputacja od miasta naprzeciwko cara, z przeproszeniem i błaganem i podziękowaniem itd. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że car z powrotem z zagranicy zjedzie do Warszawy. Na prownicy powtarzają się znowu bale poprawcze, na które każdy urzędnik musi przyprowadzić swoje familię. „Mniejsza o urzędników, powiada Maniukin w Siedlcach, byle ich córki były.“ Kontrybucje nie ustają. Jakie tu panuje azyatyckie wyobrażenie o stosunkach społecznych, handlowych i przemysłowych, to macie maleńką próbkę w onegdajszym Dzien. Warszawskim w ogłoszeniu oberpolicmajstra p. Frederiksa, w którym powiada, że ponieważ kupiec tujestry Dobrycz wziął 9 złp. za pół butelki koniaku, a towar ten kosztuje tylko 8 złp., zatem skazuje się go na zapłacenie 100 złp. kary!! O tym nie pamięta szanowny policmajster, że bardzo różne są ceny koniaku i wartości różna, i że dopóki niemasz ogłoszonej taksy na koniak, to każdy ma prawo sprzedawać go za cenę jaką zechce, choćby za 1000 złp. Zapowiada p. oberpolicmajster, że będzie czuwał nad tego rodzaju nadużyciami: jesteśmy przekonani, że mu się to opłaci, ale nie nam konsumentom.

Znana z dawna spółka angielska Morton Pote, Edward Ladd Betts i John Aird, przystępuje znowu do zawarcia kontraktu o budowę wodociągów w Warszawie.

GALICYA.

Lwów, 29 września. Piszą stąd do Dz. Warszawskiego:

W kołach zwykle dobrze poinformowanych przebąkują o zniesieniu stanu oblężenia w pierwszych dniach października. Do soboty zniosą niezawodnie wszystkie straże policyjne przy rogatkach z powodu stanu wojennego zaprowadzone. Ostatnich 47 więźniów politycznych zostających w cytadeli,

nakazano przeprowadzić do więzienia zwanego „Karmelitami“ w przeciągu trzech dni.

Potrzeba pieniędzy zniwala rząd do jak najspieszniejszego zwołania rady państwa. Jój zebranie się w pierwszych dniach listopada zdaje się być niewątpliwem. O zwołaniu sejm w Peszcie nic dotąd pewnego, gdyż zaprzeczenia rządowych dzienników są nader pod względem prawdomówności problematyczne.

FRANCYA.

± Paryż, 4 października. Dzienniki klerykałne, a Gazette de France przed innymi, ubolewają nad tem, iż w liście p. Drouyn de Lhuys li tylko zamieszczone są zarzuty czynione władzy Stolicy Apostolskiej, wtenczas gdy wedle opinii tych dzienników, rządy Wiktora Emanuela nie wolne są także od zarzutu. Otóż możemy zapewnić, że p. Drouyn gotuje drugi list do ambasadora francuskiego w Turynie, w którym ma być krytyka prac przez ministerium włoskie podjętych, a stósunków z Rzymem dotyczących. Zapewne znajdą tam dopełnienie całości poglądu francuskiego męża stanu na kwestyę rzymską.

Bez względu na urzędowe manifestacje miast włoskich, nie możemy wątpić sądząc z licznych korespondencyi, które z rozmaitych punktów przychodzą, ażeby opinia ogólna widziała w niej ostateczne rozwiązanie trudności. Widzą wszyscy krok wielki naprzód, widzą zasady przyszłego działania zapewnione, lecz w chwili obecnej wiele jeszcze zostaje do zyczenia. Włosi niechcą zrozumieć, że nie jedna droga do Rzymu, do jedności Włoch i drogiej ojczyzny doprowadzić może. Austria dotychczas milczy w sprawie włoskiej i po poniekąd trafnem ocenieniu przez dzienniki półurzędowe włoskie położenia rzeczy, gabinet wiedeński zamilkł i zwrócił swą działalność na inną drogę, a mianowicie do podwignięcia finansów, ażeby w danej chwili mieć możność stawić niebezpieczeństwu czoło. Ponieważ wszystkie projekta pożyczek speszły na niczem, postanowiono innego użyć środka ku ratowaniu zrujnowanych finansów państwa. Dowiadujemy się że pp. Laugrand, Dumencard, Alexandre Mindell, konsul generalny austriacki w Amsterdamie, Fryderyk de Schey i inni dziś mieli zebranie w Paryżu, celem zawiązania się w towarzystwo mające zakupić dobra koronne i narodowe w państwie austriackim.

P. Duruy wydał w tych dniach odezwę urzędową, do wszystkich rektorów akademii i dyrektorów kolegium, wzywając ich, ażeby dołożyli wszelkich starań celem otworzenia przy wszystkich zakładach naukowych, kursów publicznych, zwracając szczególną uwagę na potrzeby ludności rolniczej i rzemieślniczej. We wszystkich czynnościach i postanowieniach p. Duruy, widocznie się przebiega wielka chęć rozszerzenia dobroczynnego światła nauki do najniższych warstw społeczeństwa.

Z Bukaresztu piszą że ks. Kuza podczas swój podróży do Jas doznał świetnego przyjęcia; nowo wydane prawo regulacji stosunków włościańskich bardzo dobre na ludności rolniczej zrobiło wrażenie. Partya bojarów po nieszczyśliwej konspiracji Sturczy, ogranicza się tylko na pokątnych działaniach, nie mając odwagi wystąpić jawnie. Ostatni dziennik polityczny w Bukareszcie dekretem księżęcym zawieszono.

Kolonie francuskie w Gwadelupie rozwijają na wielką skalę uprawę bawełny, w bieżącym roku wywóz się potroił i przyczynił się wvelce do zasilenia targów francuskich.

Wczoraj miała miejsce pierwsza reprezentacja opery pod tytułem „Roland de Roncevaux“; libretto przeciw zwyczajowi bardzo zręcznie ułożone. Przyjęcie było świetne. Cesarz na przedstawieniu był obecny.

P. Tayllerand de Périgord ma być mianowany na miejsce p. Montebello do Petersburga.

Na giełdzie ruch słaby, miesiąc się rozpoczyna złą wróżbą. Renty 3%, otwarto 65,65, zamknięto 65,45. Włoskie zamknięto na 66,80. Drogi żelazne austriackie 443/5. Obligacje 507,50. La cote anglaise bez zmiany. La cote autrichienne est arrivée à 70,10.

Ostatnie wiadomości.

Paryż, 7 października. Dzisiejszy Monitor ogłasza konwencją z dnia 15 września w ten sposób:

Art. I. Włochy zobowiązują się nie zaczepiać teraźniejszego terytorium papieskiego, i przeszkadzać wszelkiej zewnątrz napaści. Art. II. Francya cofa swe wojska w miarę organizacji armii papieskiej. Opuszczenie Rzymu powinno przyjść do końca w przeciągu dwóch lat. Art. III. Włochy zrzekają się protestacyi przeciwko tworzeniu armii papieskiej, nawet choćby się ona składała z ochotników katolickich, o ile takowa wprawdzie wystarcza do obrony władzy papieskiej i zabezpieczenia spokoju wewnętrznego i granic, ale nie może się stać środkiem do uderzenia na Włochy. Art. IV. Włochy biorą na siebie część długu papieskiego. Art. V. Do ratyfikacyi niniejszej konwencyi oznacza się termin dwutygodniowy.

Monitor zawiera nadto protokół z dn a 15 września, wedle którego konwencya dopiero wtedy zaczyna obowiązywać, skoro król Wiktor Emanuel rozkaże przenieść stolicę władzy do miasta innego które się później oznaczy. Przeniesienie powinno nastąpić w przeciągu pół roku, licząc od dnia 15 września. Protokół obowiązuje tak samo jak konwencya. Deklaracya dodatkowa z dnia 31 września oznacza, że termin półroczny dla przeniesienia stolicy i dwuletni dla ewakuacyi Rzymu zaczyna się liczyć od daty królewskiego dekretu, który zatwierdzi projekt do prawa w tej mierze przedłożyć się mający parlamentowi. Włochy żądały deklaracyi ponieważ ważność tego środka wymaga przyzwolenia izb.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 7 października. Onegdaj toczyła się przed sądem przysięgłych sprawa o zranienie kapitana pruskiego Nitschego w rz. w po-

bliżu kordonu granicznego. Obżalowanego uznano winnym z przyjęciem łagodzących okoliczności i skazano go na 1 rok więzienia, podczas gdy prokuratora wnosiła o 4 lata.

— W ostatnim czasie sprzedał b. dyrektor generalny ziemstwa p. Brodowski dobra swe Dębowlęką z Radłowa za 150,000 tal. niejakiemu p. Hoffmannowi z Saksonii, zaś p. Maciej Bojanowski dobra Chlewo w powiecie ostrzeszowskim za 95,000 tal. pewnemu obywatelowi ze Szląska.

Przybyli do Poznania dnia 7 października.

BAZAR. Prob. Bukowiecki z Wągrówca, wł. dobr Lipska i Zychlińska z Uzarzewa, hr. Potworowski z Niem. Przysieki, hr. Dąbka z Kozłaczkowa, Lasocki z Kr. Polskiego, Karłnicki z Mystek. HOTEL DU NORD. Hr. Gutakowski z Turwi, wł. dobr Jaraczewski Głuchowa, hr. Żółtowski z Ujazdu. HOTEL PARYSKI. Dzierż. Chmielewski z Jaraczewa, Heyne z Jabłonki, wł. dobr Skórzewski z Radłowa, obyw. Wiczerzski z Kozłmina, rzecznik Trzaska z Grodziska. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dobr hr. Skarbek z Bielska, Chelkowski z Kuklinowa, major Winterfeld i kup. Grasshoff z Szczecina, Krüger z Berlina, Abbé Richard z Paryża, panna Beust z Zerbstu.

Wiadomości handlowe.

Stow. kupieckie w Poznaniu dnia 7 października.

Żyto: niżej, wyp. 50 węcpli, na paż. i paż.-list. 28 1/2, list. grud. 28 1/2, gru.-styc. 29, styc.-luty 29 1/2, na odstawę wios. 30 1/2, tal. pl. Okowita: słabo, wyp. 9000 kw. na paż. 12 1/2, list. 12 1/4, grud. 12 1/4, st. 12 1/2, luty 13 1/2, marz. 13 1/4, tal. pl.

Berlin, 6 października. Pszenica: 100 ft. w miejscu 45—56, tal. pl. wedle jakości. Żyto: 80—81 funt. 32 1/4—33, na paż. i paż.-list. 32 1/2—33 1/4, list.-grud. 33 1/4—33, na odstawę wios. 35 1/2—36 1/4, maj-czer. 36—36 1/2, tal. pl. Jęczmień: 28—33 tal. pl. za 1150 funt. Owies: 1200 funt. w miejscu 22 1/2—24 1/2, z nad Warty 23 1/2, na paż. 23, paż.-list. 22 1/2, list.-gr. 21, na odstawę wios. 21 1/2, pl. maj-czer. 21 1/4, tal. pl. Groch: 2250 ft. do gotowania 46—50 tal. pl. Rzep zimowy: 93 1/2, tal. za 1800 fr. Olój rzepiowy: 100 ft. bez beczki w miejscu 12 1/2, na paż. i paż.-list. 11 1/2—12 1/4, —1 1/2—2 1/4, list.-gru. 12 1/2—13 1/4, gru.-sty. 12 1/2—13 1/4, st.-luty 12 1/2—13 1/4, kwiec.-maj 12 1/2—13 1/4, tal. pl. Olój lniany: 13 tal. pl. Okowita: 8000/0 Trall. w miejscu bez beczki 14 1/2—15 1/2, z beczką 14 1/2—15 1/2, na paż. 13 1/2—14, paż.-list. 14 1/2—15 1/2, list.-grud. 14 1/2—15 1/2, grud.-sty. 14 1/2—15 1/2, st.-luty 14 1/2—15 1/2, luty-marz. 14 1/2—15 1/2, kw.-maj 14 1/2—15 1/2, maj-czer. 14 1/2—15 1/2, czer.-lip. 15—14 1/2, tal. pl. Wyp.: 25,000 cent. żyta, 2800 cent. oleju rzep. i 40,000 kw. ok.

Wrocław, 6 października. Na targu:		śred.		pośled.	
	sgr.	sgr.	sgr.	sgr.	sgr.
Pszenica biała	70—73	63	62—65		
„ żółta	60—64	58	50—54		
„ nowa	65—67	62	59—61		
Żyto stare	58—60	56	49—52		
„ nowe	42—43	41	— 40		
Jęczmień stary	41—42	40	— 39		
„ nowy	34—35	33	— 32		
Owies	31—32	28	22—25		
Groch	60—64	58	— 52		

Rzep: 214—198—182 sgr. za 150 funt. brutto. Rzepak zimowy: 202—188—178 sgr. za 150 funt. brutto. Rzep lato wy: 180—170—150 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie: Żyto: w początku wyżej, kończy ciszej, wyp. 1000 cent., 2000 f na paż. 32, paż.-list. 31 1/4, pl. list.-gr. 31 1/4, gr.-st. 32 1/4, kw.-maj 33 1/4—33 tal. pl. Pszenica: na paż. 51 1/2, tal. pl. Jęczmień: na paż. 31 tal. pl. Owies: na paż. 33 1/4, paż.-list. 33 1/4, kw.-maj 33 pl. Rzep: na paż. 100 tal. pl. Olój rzepiowy: nieco wyżej, wyp. 200 cent. w miejscu 12 1/2, na paż. 12 1/4—13 1/4, paż.-list. 12 1/2, pl. list.-grud. 12 1/2, gru.-sty. i sty.-luty 12 1/2, marz.-kw. 12 1/2, kw.-maj 12 1/2, tal. pl. Okowita: w początku wyżej, kończy słabiej, w miejscu 13 1/2, na paż. 13 1/2—14 1/2, paż.-list. 13 1/2—14 1/2, list.-grud. 13 1/2—14 1/2, pl. grud.-st. 13 1/2, st.-luty 13 1/2, kw.-maj 13 1/2—14 1/2, maj-czer. 14 1/2—14 tal. pl.

Szczecin, 6 października. Na giełdzie: Pszenica: w początku wyżej, kończy ciszej, 85 funt. żółta stara 52—55, nowa w miejscu 47—51, 83—85 ft. żółta na paż. 53 1/2, paż.-list. 53 1/2, na odstawę wios. 56—55 1/2, maj-czer. 56 1/2, tal. pl. Żyto: w początku wyżej, kończy słabiej, 2000 funt. w miejscu 34—35, na paż. 34—33 1/2—34 1/2, paż.-list. 33 1/2, na odstawę wios. 35 1/2—35, maj-czer. 36—35 1/2, czer.-lip. 36 1/2, tal. pl. Jęczmień: 70 funt. w miejscu nadod. 30 1/4—31 tal. pl. Owies: 50 funt. nowy w miejscu 23—24, 47—50 funt. na odstawę wios. 22 1/2, tal. pl. Groch: 42—46 tal. pl. Olój rzepiowy: trzyma się, w miejscu 12, na paż. 12—11 1/2, paż.-list. 12 pl. list.-gr. 12 1/2, kw.-maj 12 1/2, tal. pl. Okowita: wyżej, w miejscu bez beczki 14 1/2—14, na paż. 13 1/2—14, paż.-list. 13 1/2—14, list.-gr. 13 1/2, st.-luty 13 1/2, na odstawę wios. 14 1/2—14, maj-czer. 14 1/2, tal. pl. Zamedow.: 1300 cent. ol. rzep.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

	7 paździer. 1864	
	tal.	ag.
Pszenicy pięknej szefl. 16 garn.	2	2 1/2
„ średniej „	1 25	1 26
„ ordynar. „	1 17	6 1 21
Żyto ciężkiego „	1 7	6 1 10
„ lżejszego „	1 5	6 1 6
Jęczmienia dużego „	1 3	9 1 6
„ małego „	1 2	6 1 5
Owsa „	—	25
Grochu do gotow. „	1 26	3 1 27
„ na paszę „	1 22	6 1 25
Rzepiu zimowego „	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—
Rzepiu latowego „	—	—
Rzepiku latowego „	—	—
Tatarki „	—	—
Perek „	10	12
Masła, garn. „	2 10	2 20
Koniczyny czerw. „	—	—
Koniczyny biały „	—	—
Siana, cent. „	—	—
Stomy „	—	—
Oleju „	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.) 80% Tral.	—	—
dnia 6 października	12 25	12 27
dnia 7	12 15	12 17

Nadesłano.

Du Barryego Revalescera. Skutkiem użytej Revalescery Du Barryego ustąpiła szczęśliwie nędza, zawód, liczne wydatki za lekarstwa, która to środek przez przyjemne i naturalne działanie na organizm znosi choroby chroniczne i wyniszczające, a znosząc niemoc i dolegliwości, przywraca siłę i zdrowie. Liczba osób, którym wspomniane lekarstwo przywróciło wesołość żywotną, należy do wszystkich klas społeczeństwa. W wielu przypadkach była choroba już bardzo zastarzała i trwała od 3 aż do 60 lat. Do rzędu najważniejszych chorób uleczonych z dobrym skutkiem należą: niestrawność, zamulenie, naruszone funkcje, zatwardzenie, ostrość soków, kurcze, spazmy, mdłości, zgaga, biegunka, drażliwość nerwowa, chorobliwość wątroby, żółci i nerków, wzdęcie, bicie

